

Dnia 28.3.1989 r. 1

Rozalia Komperda

adres: Ralno Dolne

postr. Wambierzyce 57-411

woj. Wąbrzych.

1/197 ±
WM

© ARCHIWUM WSKŁONIE

WPL-
3.IV.89
SM

423

Ja wyżej pod pisaną kęć opisać swoje przeżycie
 mam już 74 lata chodzę o lasce byłam wywieziona
 z mężem i dwojga dzieci na sybir w 40r. 10 lutego
 pracowaliśmy ciężko w lesie za kilogram chleba,
 tylko to powieksze w lesie zdrowe nas trzymato
 wieksza polowa Polaków wymarła na tyfus i tam
 leża pod sosnami znecali się nad nami mówili
 Polskie mordy już nigdy Polski nie zobaczycie.
 Tu będącnie robotac i zdychac a chowac mamy
 was gdzie, ale 42r opuszcza nas straż ktura nas
 pilnowata dzien i noc z karabinem, ja pta katam
 bo dzieci głodne to karabinem stuknal w ziemie
 i powiedzial ze Moskwa stozow nie ma
 a w 43r meza zabrali na wojne do dewizji Jadcusia-
 Koszuszka dwa razy raniomy byl a poskoniony
 wojnie obszedlic sie nie miał gdzie bo dopiero
 w grudniu 45r go meza uwolnili trzymali jeszce
 w wojsku cale lato w Krasniku a ja dopiero
 w 46 w maju powrucitam ze syberji i tak
 niemozli my z nalesc dlaku nad glowę
 bo zaraz po skonczeniu wojny cale zakrojane
 ruszyle na slask i tak ten co walczyl i krew
 przeliewal niemiął z waznoscia

w końcu znaleźliśmy na drugiego spulnika
 a potem drugich dwóch przyszło je dawać był
 wielki partyjny męzow mojemu ojcowi
 stoikiem rozbił miał wstrząs murgu bo
 partyjnemu było wszystko wolno i tak długo
 już nie mógł minęło 25 lat umarł na zawal
 serca przeszył 3 lata sybiru długie 3 wojny
 i tak umęczony i sproniewierany przeszył
 53 lata zmarnowane życie a ja się jeszcze miesz-
 na tym świecie 6 lat sybiru a 30 lat pracowałam
 na gospodarce na 8 hektarach tylko na plany
 zboża ziemniaków mięsa i podatek pieniężny
 jestem bardzo wymęczona życiem i bez łaski
 ani kroku nie zrobię, i teraz już mam rentę
 do tej pory miałam po dziewiętnascie a teraz
 coś mi tam pod wyszły / ten adres który wabrał
 na sybir ^{mi z domu} wabrał z województwa Tarnopolskiego
 powiad Brzeżany gmina Mieczyszerów
 a ten adres ze sybiru

Irkućka obłast

Izjtkiński obłast rejon

sełto Krotajewo

było by jeszcze bardzo dużo do pisania ale już
 niemożę bo mam nie dobre okulary a za testami już
 niemożę
 oświe. oknia

Rozalia Komperda

Ratno, Dolne

pow. Wambierzyce 57-411
 woj. Kielecki

Katowice Długo 10. III 1991 r.

3

Szanowna Pani Munnich.

W imieniu mojej mamy Rozalii Komperdy, jako córka odpiszę Pani mamie chore i niedowidząca a okulary ma kiepskie a ja to samo przeżywałam razem z nią, kiedy to wraz z całą rodziną jako 3 letnie dziecko zostaliśmy wywiezieni na Sybir, 10 lutego 1940 r z wsi Dąbrowa woj. Tarnopolskie. Horzonym mroźnym rankiem myśmy jeszcze spali, nasz dom został otoczony przez 4 mżczyzn z karabinami, dwóch weszło do mieszkania.

Zostaliśmy poinformowani, żeby się ubierać i nie próbować uciekać do 30 minut będzie przeprowadzka nic nie wozno brać ze sobą tylko osobiste rzeczy. Dziadek Andrzej mój ojciec Jan brat Bolesław miał 8 miejscy ja z mamą. Wsiadając do ciemnego jak krumna wagonu pożegnaliśmy swój dom 12 ha ziemi wszelki dobytek inwentarz żywy i martwy, za który do tej pory pomimo starań nic nie otrzymaliśmy. Bardzo długo jechaliśmy do celu przeznaczenia do Szatajewa, Rejon Szytkin obł. Irkutsk. W samym Szatajewa Syberii gdzie czekały na nas baraki z prycerami (łóżka) jedno przy drugim co noc to ktoś umarł, wszyscy pracowali w lesie przy wyrzbie drewna za 30 deko ciemnego chleba, w dzień i noc pilnował nas stróż pod karabinem. W mojej chociaż małej głowie zarejestrowało się bardzo dużo. Najgorzej było kiedy mój ojciec poszedł na wojnę - to już od tego czasu

widziałam tylko zapłakany twarz mojej matki. — 4
Okropna bieda jest nie było co mama zawsze mówiła
żebym mogła chociaż przed śmiercią zobaczyć się z ziemniakami
Kiedy przyszedł list z Polski od mojej babci gdzie dedykacja
moja babcia dała do zrozumienia że jest nadzieja że się
wrócimy do Polski. Mama podniecała się tą wiadomością, okazywało
się że między naszymi ludźmi znalazła się czarna owca, który
naskarżył na mamę. Zamierzano mamę kiedy wróciła pokazać
karabin i powiedzieć ty polska mordujecie jeździć jeździć raz
ja się dowiem, że ty mówisz o powrocie do Polski to nie oglądajcie
wielej swoich dzieci, myślimy was po to przywieźli tutaj.
i będziecie pracować i zdychać i pochować to mamy
gdzie. I tak mój stryjek Jan Komperda tam został
i już nigdy nie wróci. Stryjek Józef zginął w pierwszej
wojnie. mój brat zmarł z nycienienia. córka naszego sąsiada
Stanisława Kwartnik tak się zalamala postanowiła nie
żyć nie przyjmowała żadnego pokarmu spierając naboże
piesni skończyła swe życie mając 18 lat. Pamiętam
ten dzień kiedy się wojna skończyła, wyszliśmy
wszyscy na ulice. Rozanie tanaczyli spiewali i dla
nas była iskiełka nadziei chociaż waga jeździć
nie wie wiadomo. Prawdziwą radość przeżyliśmy
kiedy pojął się nasz wzmiek Polak i powiedział
jedniemu do Polski to była radość, którą nie da się
opisać.

nie z jakim ciosem. Kiedy już przekazyaliśmy na 5
firmance przyszedł telegram - od Stalina żeby
nas zatrzymać do pracy, i Znow płać i wpaść.
ale po dwóch dniach to już naprawdę pożegnaliśmy
tą firmę. Podroz trwała 2 miesiące. Ja z choroby malarii
mama z zylakami na nogach z wyreńczeniem ledwo
żeśmy dopięli. Przekazaliśmy na nas ojciec w Dublinie
gdzie po kilku dniach - pojechaliśmy na Ziemi
odryskane, gdzie mieszkamy do dziś. Mój ojciec
długo nie mógł zapomnieć wojny (dwa razy był
ranny) w 1964 r. odszedł od nas. Ja jestem bardzo
chora reumatyzem, chory kręgosłup serce zaniki mięśni w lewej
ręce. Mama ma 75 lat z trudem porusza się po mieszkaniu.
Jak dużo jest jeszcze do napisania o tamtych
szesnastu latach a jeszcze więcej o tych 45 latach
przeżytych pod jednym dachem z rodziną komunistów
którzy się po nas Arewowali latami.
(Przepraszam że wtedy mam tylko polsk. wykształcenie)

Zatęoram serdeczne pozdrowienia.

Anna Sange

Komperda Rozalia

Ratno - Dolne 72

57-411 Wambierzyce

Natobryskie